Nr. 238. We Lwowie Wtorek dnia 28 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 173

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dennsberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

„Kółka rolnicze".

Lwów 27. sierpnia.

I. W dniach 29. i 30. b. m., t. j. we środę i czwartek, będzie się odbywało we Lwowie walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych", które w r. 1893 zamknęło 12-letni okres swojej działalności A okres to świetnego w całem słowa znaczeniu rozkwitu Towarzystwa tego, rozkwitu, świadczącego nietylko o wytrwałej i rozumnej pracy zarządów Towarzystwa w tym przeciągu czasu, ale może jeszcze więcej o tem, iż myśl, rzucona przez grono ludzi przed 12 laty, a ujęta w kształty żywe w instytucji „Kółek rolniczych", była zdrową i na zdrową padła glebę, iż myśl tą zrozumiał i odczuł lud należycie, skoro około niej w tak krótkim przeciągu czasu zdołały się skupić stopniowo nie setki, ale mnogie tysiące tego ludu. Nic też dziwnego, że społeczeństwo z roku na rok śledzi z całą uwagą i życzliwością rozwój tego pożytecznego Towarzystwa, widząc w niem słusznie jeden z wielkich i bardzo ważnych czynników w wspólnej pracy około dobra kraju i Ojczyzny.

Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1893/4 i dla użytku naszych czytelników wyjmujemy zeń najważniejsze szczegóły.

Wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu (w lipcu 1893 roku w Krakowie) zarząd, ukonstytuował się w ten sposób, iż powołał na prezesa ponownie p. Bolesława Augustynowicza, na wiceprezesów pp. Teofila Mandyczewskiego i dra Tadeusza Skałkowskiego, na skarbnika ks. Feliksa Zabłockiego, na sekretarza dra Bronisława Dulębę, a do wydziału wykonawczego pp. Eugenjusza Beneszka, dra Romana Kulczyckiego, Tymoteusza Mandybura, Jana hr. Potockiego, dra Adama Prażmowskiego, dra Jana Stecewskiego i Alberta Wilczyńskiego. Nadto w myśl statutu weszło do wydziału wykonawczego dwóch delegatów Wydziału krajowego, a mianowicie pp. Tadeusz Romanowicz i Teofil Merunowicz, delegat gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Mieczysław Onyszkiewicz i delegat krakowskiego komitetu Towarzystwa rolniczego p. dr. Juljusz Leo Równocześnie zgodnie z postanowieniami statutu i regulaminu nastąpiło zorganizowanie sekcyj dla poszczególnych spraw w zarządzie Towarzystwa, a mianowicie: a) rolniczych, b) handlowych, c) asekuracyjnych, d) oświaty, e) finansowych, f) organizacyjnych, g) dla wydawnictwa „Kółek rolniczych". Niezależnie od tego ustanowiono czasową komisję dla powszechnej wystawy krajowej ze względu na udział w niej „Kółek rolniczych".

W r. 1893 zawiązano nowe zarządy powiatowe Towarzystwa w Gorlicach, Lwowie i Limanowie, skutkiem czego jest obecnie ogółem 30 zarządów powiatowych. Zjazdy powiatowe członków „Kółek rolniczych" odbyły się w tym roku w Krakowie, Wieliczce, Czortkowie, Podhajcach, Rzeszowie, Łańcucie, Bochni, Dobromilu, Przemyślu i Monasterzyskach. Nowych Kółek powstało w tym roku 97 w 45 powiatach, a przystąpiło do tych Kółek 3630 członków. Najwięcej, bo ośm Kółek powstało w powiecie sanockim, dalej siedm w powiecie przemyślańskim, sześć w rzeszowskim, pięć w brzeskim, po cztery w buczackim, nowosądeckim i limanowskim, po trzy w bocheńskim, chrzanowskim, jasielskim, mościskim i ropczyckim, po dwa w bialskim, brodzkim, grybowskim, kolbuszowskim, kossowskim, lwowskim, mieleckim, pilzneńskim, przemyskim, rohatyńskim, samborskim, śniatyńskim, stryjskim, tarnopolskim, tłumackim, trembowelskim, turzańskim, wielickim i żydaczowskim. — Przytoczyliśmy powyższe daty szczegółowo, dają one bowiem wyobrażenie, jak sieć organizacyjna „Kółek rolniczych" z biegiem czasu obejmuje kraj cały, sięgając do najzapadlejszych jego zakątków.

Nowe te Kółka wraz z wykazanemi w roku ubiegłym w łącznej liczbie 922 obejmują 1286 gmin i mają ogółem 43.410 członków zwyczajnych. Członków wspierających pozyskało w Towarzystwo w tym roku 15.

Dla zasilenia istniejących już przy Kółkach bibljoteczek, lub założenia nowych, wysłał zarząd główny 3418 książek rozmaitej treści. w sprawozdaniach, nadesłanych zarządowi głównemu, wykazały „Kółka rolnicze", że miały w swych czytelniach 68 814 książek, z tych 29.112 pochodzi od zarządu głównego. Ilość książek wzrosła w r. 1893 w czytelniach Kółek o 15.692. Czasopism posiadały „Kółka rolnicze" w swych czytelniach 2298, a liczba ich wzrosła w roku ubiegłym o 153. Wszystkie Kółka otrzymywały *Przewodnik Kółek rolniczych*. Przy rozsyłaniu książek zarząd główny zwracał szczególną uwagę na książki najodpowiedniejsze dla ludu, w szczególności rozpowszechniał wydawnictwa ludowe „Macierzy polskiej", „Komitetu dziełek ludowych", Udzieli i Pallana, jak również wydawnictwa poznańskie i warszawskie. Prócz tego redakcja *Przewodnika* podawała do kładne wskazówki, odnoszące się do książek, a panowie lustratorowie przy zwidzaniu gospodarstw wglądali także w czytelnie Kółek i objaśniali, jakie książki są dla nich najodpowiedniejsze.

Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym, zarząd główny poczynił starania, aby „Kółkom rolniczym" dostarczyć nasion doborowych do zasiewu. Za pośrednictwem zarządu, sprowadziły Kółka lnu inflanckiego za 3 774 zł. 20 ct.; nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 6 466 zł. 64 ct. — razem tedy za zł. 10 230 ct. 84. Oprócz tego, sprowadziły „Kółka rolnicze" znaczną ilość doborowego nasienia za pośrednictwem Związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie, wreszcie przez swoje zarządy miejscowe. Przy sprowadzeniu lnu inflanckiego komitet g l. Towarzystwa gospodarskiego udzielił ze subwencji ministerjalnej, na ten cel przeznaczonej, znacznego opustu, a zarząd główny, przy sprowadzaniu innych nasion, dawał Kółkom, stosownie do ich zamożności, 6 do 10% opustu. Nadto sprowadziły „Kółka rolnicze" według wskazówek zarządu głównego za znaczną sumę wagonami całemi nawozów sztucznych. Ułatwiając „Kółkom rolniczym" nabywanie dobrych maszyn i narzędzi rolniczych, uzyskał zarząd główny przy zakupnie tychże od fabrykantów 2% opustu przy spłatach ratalnych. W roku 1893 sprowadzono za pośrednictwem zarządu głównego maszyn i narzędzi rolniczych za 2 123 zł. 62 ct.

W następnym artykule pomówimy o czynnościach lustracyjnych i innych zarządu głównego, oraz o udziale Towarzystwa „Kółek rolniczych" w wystawie krajowej we Lwowie r. 1894

W pięćdziesiątą rocznicę założenia galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

Sylwetka jubileuszowa.

II.

Złożywszy tedy owych 10.000 zł. jako swoje „Habet" do żelaznej skrzyni (wertheimowskich kas jeszcze nie było) z wiarą w powodzenie uczciwie rozpoczętego dzieła, dnia 1. stycznia 1844 instytucja po raz pierwszy otwarła do użytku publicznego podwoje swego skromnego, bo zaledwie z dwóch pokoi w gmachu ratuszowym składającego się lokalu, a pierwszym, który złożył kwotę 50 zł. i otrzymał na to książeczkę zaopatrzoną w godło kasy (mrówka z napisem: „pracuj i oszczędzaj") miał być Imci pan Wawrzyniec Muszyński, znany i szanowany wówczas powszechnie we Lwowie majster kunsztu szewskiego. Tak przynajmniej fama niesie. Dokładnie tego jednak sprawdzić nie można, Imci pan Wawrzyniec bowiem wystąpił incognito — ukrywszy się w księdze pod ogólną nazwą „Okaziciel".

Już zamknięcie rachunku z roku pierwszego wykazało bardzo pomyślny rozwój zakładu — rezultaty zaś lat następnych przeszły najśmielsze nawet oczekiwania, dowodząc jak rozumna, by ła myśl utworzenia podobnej instytucji. Rozumie się, że do powodzenia takiego przyczyniła się głównie chętna, a gorliwa praca owej piątki urzędniczej — do której w rok później za staraniem ks. Sapiehy przystąpił Józef Supiński, znany ze swych prac na polu ekonomji społecznej, który doświadczeniem w instytucjach zagranicznych na tułactwie nabytem, umiał w organizacji wewnętrznej zaprowadzić wiele bardzo pożytecznych ulepszeń — zaś pod względem administracyjnym nadać aparatowi funkcjonującemu kierunek zdrowy, odpowiedni założonemu celowi. Na dowód jak wówczas wzrastał ruch wkładających niechaj posłuży następujące cyfrowe zestawienie:

w r. 1844	włożyło 10.062	osób ogółem	1,092.852 zł.
„ 1845	„ 11.496	„ „	1,254.205 „
„ 1846	„ 11.986	„ „	1,148.946 „
„ 1847	„ 11.839	„ „	1,017.916 „

w ciągu tedy czterech pierwszych lat złożyło w kasie 45 383 osób wyżej pół pięta miljona.

Wśród tak świetnego powodzenia nadszedł rok 1848!

Gnębione wiekowym uciskiem absolutyzmu ludy rozwinęły sztandar demokratyczny i w imię haseł „wolność, równość i braterstwo" stanęły do zaciętej walki z wrogiem śmiertelnym. Krew się polała, a była to krew ludów. walczących o swe najświętsze prawa. W szale gorączkowym ogarniającym całą Europę — rzecz naturalna — o cichej, spokojnej pracy myśleć nie było można. Toż i udział publiczności w kasie oszczędności zmniejszył się wówczas nagle prawie o dwie trzecie, bo gdy w roku 1847 wkładających było 11 839 — to w r. 1848 cyfra ta spadła do 4 958 — gdy tymczasem cyfra odbierających utrzymywała się stale na równi z cyfrą lat poprzednich. A jednak zjawisko zdumiewające! Wśród owej burzy, która niby huragan przeleciała całą Europę, druzgocąc trony, wyrywając z korzeniem chwast przesądów kastowych i zbutwiałych przywilejów możnowładczych — instytucja kasy oszczędności ostała się cała. Rzecz zdumiewająca powiedziałem, niemniej przeto łatwa do wytłumaczenia. Prąd bowiem cywilizacyjny, to nieubłagany wróg instytucyj opartych na zgniłych podstawach wstecznictwa — runęło też ich wiele w owym czasie, instytucje jednak, nie wychodzące na wyzysk ogółu dla celów prywatnych — a kierujące się — jak właśnie kasy oszczędności — jedynie zasadą pracowania nie dla siebie, lecz dla dobra powszechnego, przyhołubia do siebie — wspiera je, widzi w nich bowiem naturalnego sojusznika w pracy około dźwignięcia społeczeństwa. Toż jakkolwiek w owej chwili powstała obawa o byt instytucji, jakkolwiek dla wielu katastrofa zdawała się nieuniknioną, zdrowy jej organizm znalazł w sobie samym dostateczną siłą do zażegnania niebezpieczeństwa. Alfred Potocki, wybrany nadkuratorem głównie z tego powodu, że była to osobistość mile na dworze wiedeńskim widziana, i ówczesny naddyrektor Kronwald, zaliczający się do tak zwanych szwarcgelberów, były to niejako tylko ornamenty instytucji, duszą zaś jej był Kazimierz Krasicki, który w dyrektorze Szymonie Krawczykiewiczu znalazł nietylko bardzo zdolnego współpracownika, lecz nadto druha gotowego do wszelkich poświęceń dla dobra instytucji. Dowiódł tego Krawczykiewicz w chwili dla kasy bardzo krytycznej. Gdy bowiem podczas bombardowania miasta obsypywany bezustannie kartaczami ratusz stał już cały w płomieniach i zachodziła obawa, że pożar lada chwila ogarnie lokalności kasy, wówczas to Krawczykiewicz nie zważając za grożące mu niebezpieczeństwo wdarł się do biur kasowych, a zabrawszy stamtąd i umieściwszy w bezpiecznem miejscu cenne dokumenty i zapas gotówki, ocalił tą nieustraszonością swoją nietylko dorobek instytucji, ale co ważniejsza, krociowe mienie wierzycieli zakładu. Kazimierz Krasicki zaś z rzutkością, tylko ludziom energicznym właściwą, zażegnał grożącą instytucji z powodu braku gotówki katastrofę, gdyż za jego staraniem uzyskała kasa od rządu na zastaw swych wierzytelności hypotecznych sumę 149.000, tudzież również na zastaw swych hypotek od bukowińskiego funduszu religijnego 75.000, a więc kapitał wystarczający w zupełności do dotrzymania zobowiązań kasowych wobec wkładającej publiczności do tej młodej, bo ledwie cztery lata w podówczas liczącej instytucji. Odtąd też już pod rządami Krasickiego i Krawczykiewicza liczba wkładających wzrastała zwolna, stale, tak że gdy po Potockim i wybranym w jego miejsce Karolu Jabłonowskim zajął krzesło nadkuratora Krasicki, t. j. w r. 1857 liezba liczba wkładających dosięgła 8.000 z kapitałem wkładkowym półtorablisko miljona. W miejsce Krasickiego wybrano w r. 1861 naddyrektorem Felicjana Laskowskiego. Był to wybór bardzo trafny — nowy bowiem naddyrektor zajął się gorliwie sprawami instytucji, a wspierany przez Krasickiego i Krawczykiewicza przez długi szereg lat z niemałym dla niej pracował pożytkiem. Za rządów owej trójki, kiedy zyski z każdym rokiem w poważniejszej wykazywano cyfrze, poczęto też hojniej obdzielać niemi zakłady dobroczynne — wychowania i t. d. wychodząc z tego zapatrywania, że zyski, do których osiągnięcia społeczeństwo głównie udziałem swym się przyczyniło. do społeczeństwa tego w formie stypendjów, fundacyj i t. d. wrócić powinny. W owym też czasie powstała fundacja nagród dla sług, imienia Felicjana Laskowskiego. Wierność, pracowitość i przywiązanie sług do domu wynagradza owa fundacja odpowiedniemi datkami w książeczkach kasy, które się najgodniejszym kompetentom na nowy rok uroczyście wręcza. Rozumie się, że z zysków owych przedewszystkiem dotowanym być musiał fundusz rezerwowy w wysokości postanowieniami statutów przepisanej. Cyfra też funduszu wrzastała równocześnie z cyfrą zysków i tak gdy w r. 1852 wykazano zysków 12.446 zł. fundusz rezerwowy wzrósł do sumy 99.000 zł. zaś w pięć lat później, gdy zyski prawie się podwoiły, gdyż wynosiły sumę 24 000 zł. fundusz rezorwowy dosięgnął cyfry 194.000. Za nadkuratorstwa też Krasickiego pomyślano o zabezpieczniu bytu urzędników zakładu na starość lub na wypadek niedolności do dalszej pacy, i w tym celu powstał w r. 1860 fundusz emerytury, który obecnie 348 728 zł. wynosi. (C. d. n.)

Wład. Czerwieński.

Manewry pod Smoleńskiem.

Odwołanie wielkich manewrów rosyjskich pod Smoleńskiem, komentowane w sposób sensacyjny już to chorobą cara, już to odkryciem nowych nihilistycznych zamachów, jest w każdym razie wypadkiem, na który mimowoli zwraca się uwaga świata politycznego. Manewry pod Smoleńskiem miały się już rozpocząć w tych dniach; miało w nich wziąć udział 150.000 ludzi pod rozkazami jencrałów Ganeckiego i Kostandy. Nigdy jeszcze w Rosji nie gromadzono tak znacznych sił wojskowych na ćwiczenia o charakterze zupełnie pokojowym. Rosyjski sztab jeneralny zamierzał uczynić przy tej sposobności praktyczną próbę przygotowania dróg żelaznych na wypadek wojennej mobilizacji. Były to więc wszystko projekta i zbyt ważne i zbyt interesujące, aby można było porzucać je dla mało ważnych okoliczności. Półurzędowe dzienniki rosyjskie tłómaczą odwołanie złym stanem zdrowia cara, który rzekomo przeciążyć się miał pracą i z polecenia lekarzy musi przez dłuższy czas odpocząć. Inna niemniej półurzędowa wersja twierdzi, że car zachorował na lekką influencę. Powody te, o ileby były prawdziwe, wystarczyłyby może do usprawiedliwienia nieobecności cara na manewrach, nie tłómaczą jednak wcale, dlaczego wogóle manewry nie mają się odbyć. Obszerne przygotowania do nich czyniono już od kilku miesięcy i rozesłano liczne zaproszenia za granicę; cara mógł łatwo zastąpić w. ks. Włodzimierz albo carewicz. Dostatecznego pozoru nie daje nawet epidemja cholericzna, szerząca się w niektórych częściach państwa; gubernje moskiewska i smoleńska wolne są bowiem dotychczas od cholery. Najprawdopodobniej zatem na odwołanie wpłynęła obawa przed sprzysiężeniami nihilistycznemi. Już w maju mówiono o tem, że policja rosyjska wpadła na trop spisku na życie cara, spisku, który przygotowywał zamach właśnie podczas smoleńskich manewrów. Krążyły pogłoski, że zamek Ostaszkowo pod Smoleńskiem został podminowany; w zamku tym miała się znajdować główna kwatera cesarska. Podobnież przygotowywać miano zamach dynamitowy na torze drogi Orłowsko-Witebskiej. Aresztowano wówczas wielu uczestników sprzysiężenia, między innymi wyższego urzędnika kolejowego Kozłowa, który jest krewnym Pobiedonoscewa, wraz z 25 niższymi urzędnikami drogi orłowsko witebskiej oraz wieloma studentami petersburgskiego technologicznego instytutu. Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy; zdawało się, że o całej sprawie zaczynano powszechnie zapominać, kiedy nagle nadeszła wiadomość i o odwołaniu manewrów i o równoczesnej dymisji szefa moskiewskiej tajnej policji Effenbacha. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że sprzysiężenie w maju nie zostało należycie stłumione, że na ślady jego natrafiono ponownie i że niebezpieczeństwo musiało grozić nietylko samemu carowi, ale dowódcom armji, bez których istotnie manewry nie mogły przyjść do skutku.

Neutralność Anglji.

Telegraf podał nam w tych dniach wiadomość o zabraniu przez władze angielskie pierwszego statku, wybudowanego w Anglji a przeznaczonego dla Chin. Aby postępowanie to zrozumieć, trzeba znać deklarację o neutralności Anglji w obecnej wojnie chińsko-japońskiej, ogłoszoną przez rząd angielski. Deklaracja ta zaznaczywszy na wstępie neutralność Anglji wobec wzmiankowanej wojny, wzywa wszystkich poddanych rządu angielskiego, aby wystrzegli się wszelkiego naruszenia istniejących w tym względzie ustaw państwowych i przepisów prawa międzynarodowego. „Według odnośnych akt parlamentarnych, żaden poddany Jej Królewskiej Mości nie może, bez pozwolenia królowej, wstąpić do służby wojennej któregokolwiek z obu państw wojujących lub skłaniać do wstąpienia do tej służby... Tak samo wzbronione jest budowanie okrętów, dla którego z państw wojujących, zbrojenie tych okrętów, lub użycie ich do transportu materjału wojennego".

„Okręty — tak opiewa dalej deklaracja o neutralności — budowane, uzbrojone lub wysłane wbrew tym przepisom, podlegają wyrokowi sądu marynarki. Władze mają prawo zabrania tych okrętów i zatrzymania ich tak długo, dopóki właściciel nie odpokutuje nałożonej nań kary. Przestrzegamy tedy wszystkich naszych poddanych i osoby mające prawo do opieki naszej, przed naruszeniem praw neutralności i przepisów prawa międzynarodowego. Mianowicie powinni wystrzegać się łamania blokady, lub wysyłania oficerów, żołnierzy, depesz, broni, amunicji, materjału wojennego i kontrabandy, przeznaczonej dla stron wojujących."

O wyrobie broni i amunicji dla stron wojujących mowy tu nie ma. Jeżeli zaś Anglja w kwestji budowania i dostawy okrętów z wielką postępuje ostrożnością, dzieje się to niewątpliwie pod wpływem wspomnień głośnej ongi Alabamy, okrętu, wybudowanego podczas amerykańskiej wojny secesyjnej w Anglji dla Stanów południo-

---

37)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Jakże wy, mężczyźni, przesadni jesteście! — zawołała Nadežda. Bardziej nawet, niźli kobiety dajecie sie kierować uprzedzeniami. Bądź co bądź jednak, obstaję przy swojem i nadewszystko pragnę zostać właścicielką cichego Lubowa. Nie tłumacz pan sobie źle tego.. Moje upodobanie wiąże się z ważnemi przyczynami, z których ta jest pierwszą, że przedewszystkiem pragnę spokoju, którego do syta mieć będą w Lubowie.

— Istotnie, — z uśmiechem przerwał jej Zwierjew. Spokoju tam tyle, co wody w morzu

— Porównanie to jeszcze bardziej zachęca mnie do Lubowa... Lecz dokończmy już rozmowy o tej sprawie. Powiedz pan uprzejmie, czy zechcesz mi dopomódz do nabycia Lubowa? Czy zechcesz zapośredniczyć w kupnie? Powiedz pan...

— Nic łatwiejszego, jak uczynić zadość temu życzeniu. Chciałem tylko panią przestrzedz i zwrócić jej uwagę na nierównie wygodniejsze i milsze okolice w innych częściach Rosji. Ale nie będę się opierał. Zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność, gotów jestem zastosować się do rozkazów pani

— Zacny z pana człowiek, przyjaciel nienagrodzony!

— Proszę!

— Nie obawiasz się pan więc żadnych trudności ze strony dzisiejszego właściciela?

— To najmniejsze. Przeciwnie, pewny jestem, iż będzie uszczęśliwiony, gdy mu oświadczę, iż znalazłem amatora na Lubow.

— Któż jest tam obecnie właścicielem?

— Pewien kurlandzki junkier, znam go osobiście. Za byle co kupił ów majątek i z pewnością drożyć się nie będzie..

— Wybornie. Daję więc panu zupełne pełnomocnictwo, a wdzięczna będę mu dozgonnie za tę przysługę, — dodała z lubym uśmiechem Nadežda, ściskając rękę Zwierjewowi.

Uśmiech i dotknięcie pięknej rączki zupełnie rozbroiły gwardyjskiego oficera. Jego opozycyjne pierwotnie stanowisko, zmieniło się w zupełną oddaność Ukłonił się przyjaźnie i powiedział:

— Proszę pani, dołożę wszelkich starań, by już z przyszłą wiosną kwiaty Lubowa zakwitły tylko dla niej...

— A ja uwiję z nich piękny wieniec dla pana na znak wdzięczności...

— Pozwól-że pani, bym przyjechał po ten wieniec z Petersburga.

— Liczę na to.

I znowu przyjacielski uścisk złączył ich ręce.

Tak więc sprawa została załatwioną

Przyjąwszy od gwardyjskiego przyrzeczenie, że nieomieszka spełnić jej woli, zręcznie skierowała Nadežda rozmowę na inny przedmiot.

Jako inteligentna, z arkanami towarzyskości wybornie obznajomiona kobieta, dobrze wiedziała Nadežda, że nie wypada towarzysza własnemi jeno obarczać interesami. Dla odmiany więc poruszyła inne także sprawy, bliższe i żywiej obchodzące gwardyjskiego oficera.

— Zacny przyjacielu — przemówiła. — Formalnie osłupiałam, ujrzawszy pana w Warszawie, ale jeszcze bardziej się dziwię, widząc pana dotąd wolnego. Pańscy przyjaciele z lat dziecęcych oddawna przylgnęli do cichych przystani życia; dlaczegoż pan jeden fruwasz jeszcze ciągle jak motylek? Czy nie obmierzł panu żywot samotny?

— Dotykasz pani drażliwej strony — rzekł z rozrzewnieniem Zwierjew. Znalazłbym się w niemałym doprawdy, ambarasie, gdybym nie mógł, wybacz pani, tego pytania przeciw niej zwrócić, Bóg mi świadkiem: niezmiernie byłem zdziwiony, ujrzawszy panią po tylu latach w Warszawie, ale jeszcze bardziej zdziwiło mnie, że pani dotąd...

— Złośliwy! Tak żal panu, że nie jestem żoną jakiego bogatego kupca z Moskwy?

— Przeciwnie, pani, cieszę się serdecznie, że droga jej życia dotąd wolna jest od rogatek... nietylko dla pani samej, lecz i dla każdego, kto cię uwielbia.

— Co też pan mówisz?

— Wybacz pani śmiałość.

— Raczej odpowiedz mi na pytanie, czy nie zbrzydziłeś sobie kawalerskiej swobody?

— Oh, i jak jeszcze! Nie zbywa ani najszczerszych istotnie chęciach, by jak najrychlej dostać się do cichego portu, o jakim pani byłaś łaskawą wspomnieć.

— Widocznie jesteś pan pływakiem nie zdecydowanym, nie wiesz, w którą stronę pokierować swą łodzią.

— O, pani, się mylisz. Wiem już, w którą stronę wiosłować, cel jasny widzę przed sobą wyraźnie... A pani?

— Nie wiem, co mam odpowiedzieć. Pozwól pan, abym może odpowiedź dała później, pańskie bowiem słowa wprowadzają mnie w świat myśli, którenii dotąd zajmować się nie miałam sposobności. Pan znasz poniekąd moje życie przeszłe; nowe życie rozpoczęłam tak niedawno jeszcze!...

— A więc cierpliwie czekać będę na odpowiedź na to zajmujące pytanie — westchnął Zwierjew po chwili.

— Sama odpowiedzieć nie omieszkam — dodała Nadežda.

Z tem się rozstali po obiedzie, który znacznie się przedłużył.

Zwierjewa znacznie uspokoiło przeświadczenie, że Nadeždę, jak sama wyraźnie nadmieniła, nigdy nie zajmowały myśli poruszone w jego pytaniu. Wnioskował stąd całkiem słusznie, iż serca Nadeždy nikt dotąd nie zdobył. To mu na razie wystarczało najzupełniej.

A Nadežda?

Czuła to samo, co wczoraj, gdy po tylu latach niespodzianie ujrzała dawnego przyjaciela. Niezawodnie uczucie byłoby w niej rozbudziło się nieodzownie silniej, gdyby myśli nie miała zajętych przedewszystkiem sprawami rodzinnemi.

W sercu Nadeždy nie gorzał dla Zwierjewa potężny płomień miłości, ale migała iskra przyjaźni serdecznej, do rozdmuchania, której trzeba było jeno czasu, spokoju i bliższego, wzajemnego poznania.

. . . .

Dzień ten był dla Nadeždy stekiem samych niespodzianek.

Zdarzenia postępowały naprzód same, jakby z obmyślonym z góry pospiechem.

Zanim wieczór zapadł poruszyła ją silnie jeszcze jedna sprawa

Nadežda przedsięwziąwszy wieczorem przejażdżkę za miasto, wróciła następnie znacznie orzeźwiona do hotelu. Przejażdżka dodała jej sił nowych.

W ciągu przejażdżki nie zwróciła nawet uwagi na to, że wracała do domu w jednym rzędzie z całym szeregiem zajętych powozów.

Dopiero wysiadłszy i przekroczywszy bramę hotelu, zdumioną była z powodu tłumu przybyszów, którzy wszyscy cisnęli się do loży portjera i na schody.

W tłumie tym, ujrzawszy pewnego mężczyznę, Nadežda ze zdziwienia omal nie wypuściła z rąk parasolki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wych. Alabama dopuściła się luźnych pirateryj, za które później Anglja. na zasadzie wyroku sądu rozjemczego, musiała odpowiadać.

Wiec chłopski

Lwów 27. sierpnia.

Dziś o godzinie 9. rano rozpoczął się w sali „Sokoła" wiec włościański, w którym bierze udział około 2000 uczestników.

Obrady zagaił w imię Boże włościanin Bojko, pozdrawiając uczestników wiecu słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co zgromadzeni odpowiedzieli chórem: Na wieki wieków, Amen! Następnie wspomniał o tem, że wiece włościańskie nie są nowością. Odbywały się one już za czasów Piastów. Kraszewski w jednej ze swych powieści wkłada w usta włościanina słowa: Zwołajmy wiec. — A wiece takie zwoływano wówczas, kiedy zachodziła potrzeba radzenia nad dolą kmiecą. A dola wieśniaka polskiego była od wieków bardzo gorzką pod stopami stanów, które wzięły nad nim górę. Trzeba tedy radzić, ażeby na drodze legalnej bronić praw stanu włościańskiego. Chcąc poprawić swą dolę, trzeba nam oświaty i wykształcenia politycznego. Do zdobycia tego wykształcenia służą nam wiece, a ich potrzeby dowodzi tak liczne dzisiejsze zebranie. Mowca otwiera wiec życzeniem, ażeby wiec powziął takie uchwały, któreby wyszły Panu Bogu na chwałę, a całej naszej biednej Ojczyźnie na pożytek *(brawa i oklaski)*, daj Boże, ażebyśmy tak, jak niegdyś za Piasta, stanowili i dziś, wszystkie stany bez różnicy, jeden naród *(brawo!)*

Zagaiwszy w ten sposób obrady, odczytał mowca następujący list Kornela Ujejskiego do włościańskiego wiecu:

Do wiecu włościańskiego we Lwowie, w dniu 27. sierpnia 1894 r.

Szanowni i kochani Bracia włościanie!

W roku przeszłym, z powodu, że mi Bóg dozwolił dożyć lat 70, przyszły do mnie słowa miłości od włościan z różnych stron kraju.

Posyłając podziękowania, powziąłem zamiar przemówić do Was, kochani bracia, na jednem z Waszych zgromadzeń. Chory, nie mogę przybyć na Wasz Wiec; zastąpię się pismem, które wysłuchajcie dobrem sercem, bom Wasz wierny przyjaciel od lat pięćdziesięciu.

Radość mam wielką. Doczekałem, czego pragnęła dusza moja: Lud polski czuje i głosi gromadnie swoją przynależność do narodu — a święta pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" już zaczęła grzmieć na jego ustach.

W poczuciu łączności z narodem upominacie się o szersze dla siebie obywatelskie prawa i o sprawiedliwszy rozkład ciężarów. Sprawa Wasza, to nie sprawa chłopska — to sprawa narodowa. Nadając Wam ulgi i więcej praw, robi się Was zdolniejszymi do pełnienia obowiązków dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

Potrzebujecie teraz odzywać się często do tych, którzy w kraju mają władzę, znaczenie i przeważne głosy prawodawcze. To nie obci, to bracia Wasi.

Chociaż to dawno, z Was, z ludu oni wyszli: w nich Wasza kość i krew. Więc przemawiajcie spokojnie i łagodnie. Serca polskie z natury swojej już takie że do nich przemocą nikt się nie dostanie. Na twarde nie raz natraficie zamki. Nie kluczem zardzewiałym w goryczy, ale kluczem umoczonym w oliwie otworzycie je. Nie zrażajcie się i nie płońcie gniewem, jeśli nie wszystko odrazu osiągniecie. Na to złe, które w części jeszcze trwa, wieki się składały. Nie w jednym dniu dało się wszystko złe uprzątnąć. Sięgnijcie pamięcią o pół roku wstecz i porównajcie ówczesną dolę ludu z jego dolą teraźniejszą. Tam była noc i niewola, dziś tu radzicie wolni i w dniu białym. Cierpliwość, teraz łatwiejsza, bo sporszym, niż kiedykolwiek krokiem idzie świat ku lepszemu. Cierpliwość, to mądrość wysnuta z cierpienia. Cierpieliście długo, długo — ta mądrość Wam się należy. Nie mówię o cierpliwości ospałej, bezczynnej. Walczcie śmiało, lecz spokojnie. Nie gwałt, ale spokój jest prawdziwą siłą i daje wytrwałość w bojowaniu.

Nie jesteście odosobnieni. Stoi za Wami i popiera Was mnogi zastęp ludzi serca i rozumu — i nie opuści Waszej sprawy, nie wyrzeknie się Was, jak długo nie wyrzekniecie się Boga i Ojczyzny.

I między tymi, przeciw którym idą główne skargi Wasze, znajdują się Wasi szczerzy przyjaciele, czyniący Wam dobrze, bo to synowie ojców, którzy walczyli o wyzwolenie i uwłaszczenie i na wielkie szli męczeństwa i, jakoby złoczyńcy, gnili latami po więzieniach, a niektórzy ginęli na szubienicach.. A! bo wrogi, którzy rozszarpali naszą wielką Ojczyznę, oni bali się tej chwili, kiedy lud wyswobodzony z poddaństwa, podniesiony oświatą, upomni się o byt i wolność Matki swojej i zawoła miljonowym głosem:

Jam Jej także obrońca i, da Bóg, zwycięzki!

Że jest wielu Wam niechętnych, przeciw Wam uprzedzonych — nie przeczę. W bliskiej codziennej styczności z ludem, patrzą oni na jego wady i nieprawości, od których żadna warstwa społeczna wolną nie jest, bo wszędzie znajdują się ludzie grzeszni — i dla przewiny jednostek potępiają ogół cały

Taki sąd jest zły, niesprawiedliwy, lekkomyślny — czy prawda?...

Tak, tak — ale i między Wami jest wielu, co rzucają na ślepo kamieniami w całą zasłużoną klasę Narodu — nie bacząc, że trafiają często w ludzi wielkiej cnoty i w prawdziwych swoich przyjaciół — i tem rozraniają serca wszystkich dobrych Polaków.

Naród, to wielka rodzina. W nim, jak w rodzinie zdarzają się swary i nieporozumienia. — Utrzeć je co rychlej należy, po inaczej urosłyby w złość i zawziętość. Nam, nie mającym państwowego spokojnego bytu, każdy nierozważny zatarg wewnętrzny stać się może ciosem śmiertelnym: nie zapominajmy wszyscy o tem. — W Was, w ludzie polskim, nowa upragniona potęga, której Polsce brakowało, bez której upadła, bez której marniały wszystkie nasze krwawe wysiłki dla wyswobodzenia Ojczyzny. Wiedzą o tem wszyscy, niechże wszyscy wołają: Waśnie nasze domowe ucierajmy w sposób chrześcijański, braterski.

Nie pragnijcie za wiele. „Ubogich zawsze mieć będziecie" — powiedział Chrystus. Nędza jest straszną — i ona w dobrym ustroju społecznym dla człowieka chętnego do pracy istnieć nie powinna. Ubóstwo nie jest nieszczęściem. Ubóstwo, to konieczność pracy, która daje tylko skromne utrzymanie. Wtem i godność człowieka i często błogosławieństwo boże. Ubogi bliższy Boga. Nie jeden z bogaczy, przesycony bezbożnem używaniem świata, patrzy z zadrością na pogodne uznojone czoło wieśniaka, wracającego do chaty spokojnej, z której wybiegają do ojca zdrowe dzieci, podczas kiedy dobra żona i matka kładzie na czystym stole przygotowaną wieczerzę. O moi drodzy, o wy ubodzy, a pobożni, nie zazdrośćcie bogaczom! Wy ani przeczuwacie, ile między nimi ludzi nieszczęśliwych. W sobie człowiek szczęście nosi, nie w tem, co nosi na sobie. —

Napisałem więcej, niż się spodziewałem. Cóż jeszcze powiem?... Oto w tym roku święcimy wszyscy Polacy wielką uroczystość; czcimy pamięć i zasługi naszego króla bez korony — ściśle się nie wyrażam, bo ma On niebieską koronę — czcimy Tadeusza Kościuszkę, szlachcica w sukmanie. Niech Jego obraz stoi nam wszystkim przed oczyma. Niech Jego duch owieje nas, umocni nas, rozpłomieni nas tą wielką miłością, jaka gorzała w sercu Jego: niech zwaśnionych pogodzi, niech co krzywe wyprostuje, niech nas prowadzi do zbawienia Ojczyzny, której Naczelnikiem w duchu oby pozostał na wieki między nami. I niech tak się stanie! —

Pawłów, d. 24. sierp. 1894.

Kornel Ujejski.

Słowa sędziwego twórcy „Chorału" przyjęli zgromadzeni długotrwałemi oklaskami i pełnemi zapału okrzykami: „Niech żyje!"

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezydjum i dokonano go jednogłośnie. Przewodniczącym wybrano posła Żardeckiego, który podziękowawszy za wybór, przedstawił zgromadzonym reprezentantów rządu, komisarzy policji pp. Wenza i Urbanowicza. Na zastępców przewodniczącego powołało zgromadzenie pp. Obmińskiego Florjana, notarjusza ze Żmigrodu i Orzechowskiego z Brzeska, na ławników zaś gospodarzy Macieja Szarka z Brzegów i Iwana Syndulaka z Kołomyjskiego. Na sekretarzy powołał przewodniczący gospodarzy Wójcika i Bojka.

Nastąpiły powitania delegatów. Redaktor Rewakowicz witał mianowicie imieniem towarzystwa demokratycznego we Lwowie, ks. Stojałowski imieniem Szlązaków i robotników bialskich, wreszcie Iwan Syndulak *(po rusku)* imieniem kołomyjskiego radykalnego towarzystwa ruskiego *„Narodna wola"*.

Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu włościaninowi Skwarze, który referował o potrzebie regulacji rzek galicyjskich. Rozliczne klęski trapią rolnika Myszy, ogień, grad zabierają nam cały dobytek. Ale najstraszniejszą jest powódź, bo ta zabiera rolnikowi nawet grunt. A jednak regulacji rzek — jedynego ratunku — doczekać się nie można, bo pieniądze, uchwalone przez Sejm i Radę państwa, idą na plany a nie na regulację. Mowca porównuje Galicję z innymi krajami koronnymi, które nierównie mniej mają ludności i nie płacą nawet dziesiątej części tych podatków, a jednak mają rzeki uregulowane. Mowca stawia rezolucję, następującej treści: „Zebrani na wiecu włościanie wzywają wszystkich posłów do rady państwa, a zwłaszcza wybranych z mniejszych posiadłości, iżby się u rządu o jak najspieszniejsze przeprowadzenie regulacji rzek galicyjskich postarali."

W rozprawie nad tym referatem zabierali głos pp. Stan. Traczewski z powiatu sanockiego, ks. Stojałowski, prof. Jaegerman, Wlazło, Wójcik, Nowacki z Racławic, Fajfer i referent, poczem rezolucję, proponowaną przez referenta, przyjęto jednogłośnie.

Drugi referent p. Andrzej Olszewski ze Skrzyni, przedstawił żądanie połączenia obszarów dworskich z gminami w myśl wniosku, postawionego w Sejmie przez posła Stanisława Potoczka.

Po przemówieniach pp. Obmińskiego i Kloca, którzy wykazywali również potrzebę połączenia obszarów dworskich z gminami w interesie nie tylko tych dwu czynników, ale także kraju i państwa — odnośną rezolucję przyjęto.

Następnie referował p. Tomasz Szajer ze Słotwina pod Rzeszowem sprawę zmiany ustawy łowieckiej. Rezolucję w tej sprawie przedłoży mowca na popołudniowem posiedzeniu. Oprócz referenta przemawiali za zmianą ustawy łowieckiej włościanie Nowakowski i Syndulak.

Następnie p. Stapiński referował sprawę reformy wyborczej w kierunku zniesienia prawyborów i rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety i robotników. Po przemówieniu p. Syndulaka, dalsze rozprawy nad tym punktem porządku dziennego odroczono do popołudniowego posiedzenia.

Wreszcie udzielił jeszcze przewodniczący głosu posłowi do rady państwa włościaninowi Potoczkowi, który w gorącej przemowie polecał włościanom wybieranie z swych okręgów tylko posłów włościańskich, zapewniając, że oni sobie tam w radzie państwa i w sejmie dadzą radę. W drugiej części swego przemówienia zdał p. Potoczek pokrótce sprawę z działalności swej w radzie państwa i w Kole polskiem. W końcu jako członek zarządu stronnictwa chłopskiego zawiadomił, że wiec stronnictwa tego odbędzie się w przyszłym miesiącu

Po tem przemówieniu odroczył przewodniczący posiedzenie do godz. 3. popołudniu.

KRONIKA.

Na zjazd Kółek rolniczych.

Witam was, witam bracia rolnicy!
I od Krakowa i z okolicy
Przybyłych tutaj do Lwa stolicy.

Ludu tak wiele, ludu tak wiele,
Kapłani Boży, nauczyciele
Zgromadzili się, jak na wesele.

O tak! Od słońca rozpękły lody —
Niechaj się dziwią obce narody:
My brylantowe sprawiamy gody.

My od cmentarzów, od krwawych łzawic
W górę wznosimy cały las prawie,
By bohatera uczcić Racławic.

Z nieba na cały orszak weselny
Patrzy Kościuszko, nasz wódz naczelny,
Niezapomniany i nieśmiertelny.

Ztamtąd powtarza świętą przysięgę
Na chłopską kosę, chłopską siermięgę.
W nich pokładając Polski potęgę.

Na sianożęci lśnią krople rosy
I szumią sosny, gwar, liczne głosy —
Nucą skowronki i dzwonią kosy:

Oj dana, dana — biała sukmana —
Niechaj nam żyje Polska kochana!

Zdzisław Onyszkiewicz.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 28. sierpnia.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Początek o godz. 8. wieczorem.

Teatr letni: „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

Wiadomości osobiste. Dr. Rostafiński, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, znany powieściopisarz i redaktor *Głosu nar.* p. Józef Rogosz, i b. dyrektor teatru krakowskiego p. Jakób Glikson, bawią w naszem mieście. — Austro-węgierski poseł w Kairze hr. Karol Załuski udał się dnia 24. b. m. z powrotem na swoją posadę. — P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, powrócił z Marienbadu, a w dniu 3. września obejmie urzędowanie.

Kalendarz. Wtorek (28.): Augustyna b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 19, zachód o godzinie 6. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Polecamy łasce P. T. publiczności nędzarza, który mając obłożnie chorą żonę, wyniszczył się ze wszelkich zasobów do tego stopnia, że wysprzedał wszystkie ruchomości, jakie posiadał. Nie prosi o jałmużnę pieniężną, ale o jakie starzyzny z odzieży lub bielizny, aby siebie, dzieci i żonę okryć. Adres wskaże administracja naszego pisma.

Dekoracja gmachu sejmowego. Urzędowa *Gaz Lwowska* podaje następujący opis przygotowań do przyozdobienia tego budynku i sal na przyjęcie cesarza: We wnętrzu gmachu sejmowego czynią pilne starania w celu jak najozdobniejszego udekorowania pałacu i zamienienia sali posiedzeń sejmowych we wspaniałą salę balową. Jak już dzisiaj można osądzić, dekoracja tej sali i całego gmachu przedstawiać się będzie w całem tego słowa znaczeniu okazale. Z sali obrad usunięto trybuny i ławy poselskie, założono nową zupełnie posadzkę, którą przykryją wspaniałe kobierce, a na ścianach zawieszają obecnie niepospolitej wartości gobeliny, sprowadzone w tym celu ze skarbca katedry na zamku królewskim w Krakowie. Jest gobelinów tych ogółem dziewięć Dwa, najpiękniejsze, jedwabne, tkane złotem, pochodzą od biskupa Zadzika (z początku XVII. wieku) i przyozdobione są jego herbem; cztery następne, przedstawiające krajobrazy, mają za herb łabędzia, znak to, iż pochodzą od biskupa Trzebickiego; trzy wreszcie ostatnie, niewiadomego fundatora, przedstawiają sceny z Pisma św., lub z mitologji. Szereg tych gobelinów pomnożą w najbliższym czasie słynne gobeliny ze zbiorn hr. Pusłowskiego w Krakowie, które tenże z całą gotowością ofiarował do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu. Są tam zaś rzeczy niezwykle cenne. Prócz dwóch dywanów, pochodzących z Flandrji, posiada hr. Pusłowski trzy gobeliny, z których dwa są bardzo piękne i bardzo wartościowe. Jeden przedstawia scenę z czasów klasycznych, a wykonany został za panowania Ludwika XVI. i posiada szczególnie piękne obramienie, według wzorów pompejańskich, drugi należał do króla Ludwika XVI., a przedstawia herby Francji i Nowarry, oraz ordery francuskie. Ponadto wypożycza hr. Pusłowski sześć gobelinów, już dlatego samego dla nas cennych, że pochodzą z fabryki Słonimskich. Wszystkie te gobeliny zostaną użyte do udekorowania głównej sali, lub sal marszałkowskich. W sali głównej, naprzeciw wejścia, już teraz pracują nad ustawieniem tronu dla cesarza. Po nad tronem wznosić się będzie olbrzymi baldachim, z koroną na górze, z purpurowych jedwabiów i damaszków. Kwiaty żywe i liście palmowe uzupełniają wspaniałą dekorację sali Dekoracją tą — a to jest rękojmią jej artystycznej doskonałości — kieruje zaszczytnie znany artysta-malarz Tad. Popiel. Z salą główną łączyć się będą bezpośrednio sale poboczne, tak, iż utworzy się jeden olbrzymi teren balowy. Do głównej sali marszałkowskiej — gdzie odbywać się będą tańce — powróci na czas przyjęcia cesarza, obecnie zawieszona w „Mauzoleum" Matejki „Unja". Zarówno tę salę, jak inne sale, oraz wspaniałą klatkę schodową zdobić będą kłęby żywych kwiatów. W klatce schodowej, tuż naprzeciw wejścia do sali sejmowej, ustawiony będzie biust cesarza więcej, niż naturalnej wielkości Co jednak doda uroku tym dekoracjom, oraz okazałym konturom gmachu i sal sejmowych, to światło elektryczne. Teraz właśnie firma Siemens i Halske pracuje nad dokończeniem urządzenia około oświetlenia gmachu sejmowego (także biur wydziału i banku krajowego) elektrycznością, a w sobotę odbyła się pierwsza doraźna próba tego oświetlenia. Nad grupą „Galicji" na fryzie gmachu sejmowego zwiesza się lampa o sile 1200 świec, po obu bokach fryzu ustawiono dwa reflektory, czyli tzw. słońca elektryczne, które pęki promieni światła rzucają przy zmroku na katedrę św. Jerzego i na wzgórza Wronowskie wraz z cytadelą. Nad każdą z bram również zwiesza się lampa elektryczna, a klatka schodowa, wszystkie sale i przedewszystkiem sala obrad sejmowych, zalane będą powodzią wspaniałego światła. W tej ostatniej sali zawieszony żyrandol i kinkiety, dawać będą razem światło o sile 3000 świec. Można mieć wyobrażenie, w jakim stopniu oświetlenie to przyczyni się do podniesienia uroczystego charakteru zebrania. Czarujący widok rozciągać się będzie z balkonu sali marszałkowskiej. Gmach sejmowy, płonący światłem; piękne zarysy katedry św. Jerzego i okoliczne wzgórza, zalane jasnością; Ogród miejski z pysznemi konturami swoich drzew i krzewów, iluminowany artystycznie (iluminacją ogrodu kieruje zasłużony inspektor plantacyj miejskich, p. Röhring): to wszystko tworzyć będzie całość godną pędzla artysty. Wielka, jeneralna niejako próba oświetlenia gmachu sejmowego odbędzie się prawdopodobnie we wtorek.

Mianowania i przeniesienia. Minister wyznań i oświaty zamianował Józefinę Fedakównę, płatną praktykantkę szkoły 6-klasowej żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie. nauczycielką szkoły ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował: rzeczywistymi nauczycielami przy szkołach średnich, suplentów: Stanisława Szargę w V. gimnazjum we Lwowie, dla gimnazjum w Stanisławowie; Albina Schreyera z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dla gimnazjum w Bochni; Edwarda Kozłowskiego z IV. gimnazjum we Lwowie, dla gimnazjum w Rzeszowie; prowizorycznymi nauczycielami suplentów: Stanisława Babińskiego z gimnazjum w Przemyślu, dla gimnazjum w Rzeszowie, i Kazimierza Grünberga z gimnazjum w Drohobyczu, dla szkoły realnej w Stanisławowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował Sydonję Sikorską, rzeczywistą starszą nauczycielkę 6 klasowej szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi w Przemyślu, nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Bolesława Studzińskiego z Tarnopola do Rzeszowa i koncepistę namiestnictwa Włodzimierza Bętkowskiego z Rzeszowa do Lwowa.

Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa: Jakóba Engelberga z Białej do Wadowic, Leopolda Goldmanna z Rzeszowa do Białej i Józefa Hawliczka ze Lwowa do Rzeszowa.

Mianowania do wyścigów na torze lwowskim do dnia 20. sierpnia 1894 roku. Dzień pierwszy. Piątek dnia 14. września. Bieg I. Nagroda dam. Nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów. Meta około 1600 metrów. 1. Kadeta zastępcy oficera Jana Fibicha, klacz kasztanowata trzy-letnia „Jamka" po Corsar (półkrwi). 2. Rotmistrza Fr. Michlstettera, wałach gniady pięć-letni „Plebejer" po Waisenknabe od Pamatka. 3. Tegoż samego, ogier kasztanowaty cztero-letni „Ritter Pasman" po Zsupan od Erzsika. 4. Wgo Kazimierza Rostworowskiego, wałach ciemnogniady pięcio-letni „Melbourna" (półkrwi). 5. Wgo St. Pieńczykowskiego, wałach gniady sześć-letni „Grünwald" po Grand Duc od Preciosa. 6. Wgo Wł. Schindlera, klacz kasztanowata trzy-letnia „Schneewitchen" po Doncaster od L'Eclair. 7. Hr. St. Siemieńskiego, klacz karo gniada trzy-letnia „Hardzina" po Hastings od Hippokrene. 8. Tegoż samego, ogier gniady cztero-letni „Vielleicht" po Campbell od Victoria. 9. Porucznika Wiktora Strzygowskiego, klacz gniada trzy-letnia „Piperkowska III." po Alboin (półkrwi).

Bieg IV. Bieg z płotami. Nagroda towarzystwa 1200 koron. Meta około 2400 metrów. 1. Wgo Józefa Krzysztofowicza, klacz kasztanowata cztero-letnia „Gruzian Princess" po Pfeil od Wie-Wau. 2. Wgo Jana Mazewskiego, klacz gniada cztero-letnia „Lithuania" po Kalandor II. od Metamorfosa. 3. Wgo St. Pieńczykowskiego, wałach gniady sześć-letni „Grünwald" po Grand Duc od Preciosa. 4. Porucznika Wiktora Radicsa, (7. pułku ułanów) ogier kasztanowaty cztero-letni „Hajdamaka" po Lauffeuer od Bajaderka. 5. Porucznika Wiktora Strzygowskiego, klacz kasztanowata sześć-letnia „Fair Diana" po Oroszwar od Fair Star. (C. d. n.)

Ważne dla udających się na Węgry. Jeden z obywateli lwowskich, który temi dniami udał się do Węgier, donosi nam — celem zwrócenia uwagi rodaków, wybierających się przez Ławoczne poza Karpaty — że w Valós poddają podróżnych, z Galicji przybywających rewizji sanitarnej. Nie należy mieć bielizny nieczystej, gdyż bywa konfiskowaną, a dobrze jest zaopatrzyć się w świadectwo zdrowia ze strony fizykatu miejskiego. W przeciwnym razie podróżny podlega pięciodniowej kwarantanie.

Zakład wychowawczo-naukowy dla dziewcząt p. Marji Zagórskiej przy ul. Czarnieckiego l. 12, który z d. 5. września otwiera nowy rok szkolny, należy do tego rodzaju pensjonatów, które bezwzględnie, z pełnem zaufaniem polecić można. Przełożona zakładu nie szczędzi starań i pracy około rozwoju jego, to też pensjonat p. Zagórskiej, znanej we Lwowie od lat szeregu z niezwykłej gorliwości i niespożytej troskliwości o dobro powierzonych jej wychowanek, coraz bardziej wzrasta w uznaniu władz szkolnych, a w wdzięczności rodziców. Pod kierunkiem wytrawnych nauczycieli czerpią tam młode uczenice nietylko bogaty zasób wiedzy i kształcą się w językach obcych, nie zaniedbując oczywiście w niczem ojczystej literatury — ale i na wyrobienie serca i charakteru, uwaga jest tam nieustannie zwróconą.

Rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków. Ustawą z dnia 20. lipca 1894 r. l. 168 Dz. u. p., rozszerzone zostało przymusowe ubezpieczenie od wypadków na następujące rodzaje przedsiębiorstw, a mianowicie: 1) na wszelkiego rodzaju koleje żelazne, bez względu na rodzaj motoru; 2) na wszelkie przedsiębiorstwa, które sposobem zarobkowym trudnią się przewozem osób, lub rzeczy, lądem, lub drogami wodnemi; 3) na bagerje (czyszczenie dna morskiego i wód śródziemnych; 4) na wszelkie przedsiębiorstwa, zajmujące się sposobem zarobkowym czyszczeniem ulic i budynków (okien, dachów itd.); 5) na przemysłowe przedsiębiorstwa składowe, nie wykluczając domów składowych i składów drzewa i węgla; 6) na stałe przedsiębiorstwa teatralne, chociażby owe nie przez cały rok były czynne, a to co do wszystkich tamże zajętych robotników i urzędników, tudzież osób, występujących na scenie; 7) na zawodowe straże ogniowe: 8) na przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów; 9) na przedsiębiorstwa kominiarskie; 10) na przedsiębiorstwa kamieniarzy, studniarzy i konstrukcyj żelaznych pod względem tych wszystkich części przedsiębiorstwa, które dotąd nie podlegały ubezpieczeniu W myśl art. III. tej ustawy i w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27. lipca 1894 l. 169 Dz. u. p. obowiązani są przedsiębiorcy wymienionych wyżej przedsiębiorstw zgłosić swe przedsiębiorstwo najdalej do dnia 10go września 1894 w sposób przepisany w § 18. ustawy z dnia 28. grudnia 1887 l. 1 Dz. u. p. z r. 1888 u właściwej władzy politycznej I. instancji).

Równocześnie wprowadzono wymienioną na wstępie ustawę dobrowolne ubezpieczenie od wypadków dla przedsiębiorców przedsiębiorstw, nie podlegających ubezpieczeniu od wypadków, a wreszcie i dla ochotniczych straży pożarnych.

Wyścigi lwowskie. Mianowania do cesarskiego biegu *Steeple chase*, dla oficerów w czynnej i nieczynnej służbie, z metą cztery tysiące metrów zamknięte zostaną w dniu 5. września r. b. Bieg ten odbędzie się w drugim dniu jesiennych wyścigów lwowskich dnia 16. września, jako bieg siódmy.

Egzamin. P. Hipolit Śliwiński ze Lwowa, złożył w namiestnictwie egzamin rządowy z budownictwa lądowego.

Nowy arcybiskup w Bukareszcie. Ameryka daje arcybiskupa Europie! Pierwszy to wypadek w historji katolickiego Kościoła w Ameryce. Dotąd bowiem, a szczególnie w pierwszej połowie tego stulecia, Europa, mianowicie Irlandja, dostarczała Ameryce odpowiednich kandydatów na biskupie stolice. Pierwszy to więc wypadek: ks. dr. Otto Zardetti, biskup z St. Cloud w północnym stanie Minnesoty, zasiadł jako arcybiskup na stolicy w Bukareszcie w Rumunji. Wybór ten — jak zauważa *Kur. Pozn.* — jest nowym dowodem mądrości Stolicy apostolskiej. Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych traci wprawdzie wiele, pozbawiony tak uczonego, gorliwego, wymownego i o chwałę Bożą dbałego pasterza; ale takiego właśnie potrzeba Kościołowi katolickiemu w Rumunji, na tych kresach katolicyzmu, gdzie prawosławie, podsycane moskiewskiemi rublami, grozi tej małej części owczarni Chrystusowej zagładą. — Ks. dr. Otto Zardetti, obecny arcybiskup w Bukareszcie, urodził się d. 24. stycznia 1847 roku w Rorschach, w kantonie St. Gallen w Szwajcarji.

Do prezesa Koła literackiego, dr. Ludwika Kubali, bawiącego na wsi wysłali w sobotę członkowie Koła, jako w dniu imienin czcigodnego profesora, telegram gratulacyjny.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 9. minut 30 rano wezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonicznie na dworzec budowlany przy ulicy Zielonej, gdzie miały spłoszone konie potratować woźnicę. Na miejscu zastano Antoniego Bieleckiego, u którego skonstatowano dwie rany szarpane na policzku prawym, oddarcie prawej powieki dolnej, ranę półksiężycową płatową długości do 15 mm. na kości policzkowej z odsłoniętą okostną. Rannego opatrzono i odstawiono do szpitala powszechnego.

Nieostrożna jazda. Wczoraj o godzinie 10. minut 15 rano zawezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonicznie na ulicę Kazimierzowską pod l. 41. Zastano tam Małankę Dawid, zarobnicę z Bartatowa, którą przejechał wóz chłopski. Skonstatowano u niej zwichnięcie stawu kolanowego prawego. Ranną opatrzono i odstawiono do szpitala powszechnego.

300 rocznica kanonizacji św. Jacka. Ks. arcybiskup Morawski przybył d. 24. bm. wieczorem ze Lwowa do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystości 300-ej rocznicy kanonizacji św. Jacka i zamieszkał u OO. Jezuitów na Wesołej. Dnia 25. bm. wieczorem przybył do Krakowa ks. arcybiskup Isakowicz i zamieszkał w pałacu pod Baranami. Ks. biskup Solecki z Przemyśla przybędzie dziś w poniedziałek popołudniu i zamieszka u OO. Dominikanów. Ks. biskup Łobos zamieszka na Szlaku u hr. Tarnowskiego. Ks. biskup Glazer z Przemyśla zamieszka u ks. ks. kan. prof. Pelczara. Uroczystość 300-ej rocznicy kanonizacji św. Jacka rozpoczęła się wczoraj popołudniu odprawieniem nieszporów. Na uroczystość tę przybył także do Krakowa hr. Strachwitz herbu Odrowąż z Górnego Szląska z Kamienia, pochodzący w prostej linji od krewnych św. Jacka.

Rozprawa przeciw anarchistom. Przed trybunałem przysięgłych we Wiedniu przeprowadzoną została w sobotę rozprawa karna przeciw dwom młodym robotnikom: 17-letniemu uczniowi bronzownictwa, Franciszkowi Drexlerowi, i 17-letniemu czeladnikowi szewskiemu, Józefowi Krajicekowi, oskarżonym o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z § 65. ust. kar. i zbrodnię z § 6. ustawy o materjałach wybuchowych.

Przewodniczył prezydent sądu krajowego dr. Holzinger, bronił oskarżonych adwokat dr. Harpner. Prokurator Hawlath oskarżał Drexlera i Krajiceka, że ci — na zgromadzeniu robotniczem, odbytem 15. czerwca w sali restauracji „zum goldenen Luchsen", po mowie Polzera, który usiłował usprawiedliwiać anarchistyczne idee — wznieśli okrzyk: „Niech żyje anarchja!" i podburzali następnie zgromadzonych do nieposłuszeństwa i oporu przeciwko ustawom. Akt oskarżenia zarzucał dalej Drexlerowi, że tenże sporządzał i przechowywał materje wybuchowe w zamiarze użycia ich przeciwko bezpieczeństwu życia i mienia innych. Oskarżenie swoje motywował prokurator następująco: Po wyżej wzmiankowanej mowie Polzera zgromadzenie rozwiązał komisarz policyjny i wezwał zebranych do rozejścia się. Wówczas Krajicek począł krzyczeć: „Niech żyje anarchja!", a Drexler wyskoczył na stół i kilkakrotnie okrzyk ten powtórzył. Drexler otwarcie przyznaje się do anarchizmu, Krajicek przeczy zaś nawet, jakoby rozumiał znaczenie wyrazu „anarchism", w co jednak trudno uwierzyć, gdyż Krajicek należał do stowarzyszenia „Volnost" i pilnie czytywał *Volne Listy*. Podczas rewizji domowej u Drexlera znaleziono dwie prymitywnie urządzone laski strzelające, ostry sztylet i materjały do sporządzenia bomby. Śledztwo wykazało, że Drexler należał do związku anarchistów, a po katastrofie w Ostrawie powziął zamiar pomszczenia śmierci robotników na kapitalistach. W tym celu powziął plan podrzucenia bomby w jakiej kawiarni, którą miał dopiero wybrać i zaopatrzył się w sztylet do własnej obrony na wypadek, gdyby go ujęto. Właśnie był w trakcie sporządzania bomby i miał już gotowy proch rozsadzający i inne przybory, gdy przyszła rewizja.

W ciągu rozprawy, Drexler — podobnie, jak w śledztwie — przyznał się, że jest anarchistą i ateistą z przekonania i że pragnął sporządzać bombę, aby pomścić zabitych podczas katastrofy w Ostrawie robotników. Zamach byłby wykonał w kawiarni „Habsburg", lub „Europe". W liście, pisanym z więzienia do rodziców, zapewniał Drexler, że, po odbyciu ewentualnej kary, pozostanie anarchistą, dopóki słońce robotników nie wejdzie. Krajicek zaprzeczał, jakoby był anarchistą.

Przesłuchani rzeczoznawcy, pirotechnik Münch i kapitan artylerji Zigoll, stwierdzili, że bomba, przygotowana przez Drexlera, mogła poczynić wielkie zniszczenia.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem — na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych — trybunał wydał wyrok, skazujący: Drexlera na 4 lata ciężkiego więzienia, zaś Krajiceka na miesiąc więzienia.

Niepożądana opieka. Stambułow, jak donoszą z Sofji, wniósł do księcia bułgarskiego zażalenie, że dom przez niego zajmywany, od godziny 10 wieczorem do rana, jest zamknięty i odcięty od wszelkiego ruchu, żandarm bowiem, stojący na posterunku, nikogo nie chce ani wpuszczać, ani wypuszczać, a władza policyjna tłumaczy to zarządzenie koniecznością na osobiste bezpieczeństwo Stambułowa.

Paryż i Madryt mają być niebawem połączone komunikacją telefoniczną. Projekt tej linji został już opracowany i będzie wkrótce doprowadzony do skutku.

Z Wystawy.

Lwów 27. sierpnia.

Wczorajsza niedziela — po sokolej — należy na wystawie naszej do najlepszych. Od wczesnego rana panował już na wzgórzu stryjskiem ruch ożywiony — tramwaje, omnibusy i dorożki zwoziły ustawicznie gości, przybyłych z prowincji, a prócz tego piechotą, z muzykami na czele, dążyły ku wystawie wycieczki szkolne i włościańskie. Ku południowi ruch ten z każdą chwilą coraz bardziej wzrastał. O godz. 11 przedpoł. turnikiety wykazywały już przeszło trzy tysiące osób, co o tej porze bywało dotychczas rzeczą nadzwyczajną. Cały ten ruch miał do południa przeważnie charakter włościański.

Popołudniu już koło godziny 3ej ruch zdążających na wystawę stał się podobnym do jednej olbrzymiej wycieczki. Doprawdy, aż serce radowało się na widok tej niezmierzonej okiem fali, którą, począwszy od śródmieścia, od ulicy Sykstuskiej, aż do bram wystawy tworzyła zbita masa powozów i dorożek na środku ulic, po chodnikach zaś tłumy ludności, zdążające piechotą na wystawę.

A na wzgórzu stryjskiem roiło się od gości. Gwar, wesołość, dźwięki kilku równocześnie muzyk i te ustawicznie poruszające się a różnobarwne tłumy — to wszystko łączyło się razem w jedną wielką, wspaniałą całość, tworzącą prawdziwe, radosne święto całego narodu.

Takie dnie w krótkich dziejach wystawy zapisują się złotemi głoskami...

* * *

Pociąg krakowski, urządzony przez p. W. Bujańskiego, przywiózł wczoraj około 800 osób na wystawę. W ogóle prowincja dostarczyła nam wczoraj około 10.000 zwidzających. Takiego napływu w jednym dniu nie pamiętamy jeszcze w ciągu wystawy.

Wycieczki były wczoraj na wystawie następujące: z Chrzanowa 200 osób, ze Skolego 400 robotników i ich rodzin. Jest to druga wycieczka, urządzona przez właścicieli tartaków skolskich pp. Groedlów. Trzecia taka wycieczka przybędzie następnej niedzieli. Z Bochni przybyły dwie wycieczki, mianowicie około 200 włościan i 170 dzieci. Obie te wycieczki wyruszyły wczoraj rano z muzyką izr. zakładu sierot na wystawę i tu w mleczarni otrzymały śniadanie Celem powitania uczestników wycieczki przybył do mleczarni członek Wydziału krajowego i poseł bocheński dr. Hoszard, do którego przemówił krótko przewodnik wycieczki dr. Wcisło, na co mu dr. Hoszard w serdecznych słowach odpowiedział, poczem dwa dziewczątka wręczyły mu bukiety. Wycieczkom bocheńskim prócz dra Wcisły przewodzą ks. dr. Zygeliński oraz kilku innych księży i nauczycieli ludowych.

Z Nowego Sącza przybyły również dwie wycieczki, mianowicie 114 uczniów i nauczycieli ludowych pod wodzą inspektora okręgowego i około 200 włościan pod przewodnictwem posła Potoczka

Z Rdziostowa pod Nowym Sączem przyjechało 150 włościan, z Grzymałowa 20 dzieci, z Brodek 35 włościan, z Dąbrowy 150 włościan, z Narola 140 osób pod wodzą proboszcza ks. Pączka, z Krosna około 200 osób, wreszcie robotnicy konserwacji kolejowej ze szlaku Stryj-Krechowice w liczbie 150 osób. Tę ostatnią wycieczkę urządził i przygotował starszy inżynier Mierzejewski, prowadzi ją zaś inżynier Kirchenberger.

* * *

Wyróżniała się jednak pomiędzy wszystkiemi i wszędzie, gdzie się tylko pojawiła, witaną była z zapałem, cicha i skroma, a zaledwie 27 osób licząca wycieczka rodaków naszych ze Szląska pruskiego. Prowadzą ją dr. Czarnowski z Berlina i p. Gallus współredaktor bytomskiego *Katolika*, a przyłączył się do tej wycieczki znany włościanin z Kujaw, który to w swoim czasie z własnej inicjatywy przywiózł wieniec na trumnę Mickiewicza, Franciszek Posadze. W wycieczce tej, jakkolwiek tak nielicznej, bierze udział kilkanaście miejscowości, między temi Królewska Huta, Huta Laurecka, Radzynków, Bytom, Kempno, Opole, Raciborz, Janów i inne.

Uczestników tej najsympatyczniejszej z dotychczasowych wycieczek powitał na placu wystawy przed pałacem przemysłowym ks. Adam Sapieha (w otoczeniu prawie wszystkich członków dyrekcji), zaznaczając w nader serdecznych słowach, że i Górnoszlązacy mogą i powinni być wzorem dla całego narodu, jak należy stać wiernie przy tem jedynem naszem haśle: Bóg i Ojczyzna. Książę prezes zakończył swe przemówienie życzeniem, ażeby i u nas wszyscy wstępowali w ślady tego zacnego i dzielnego ludu; poczem uścisnął dłonie wszystkich uczestników tej wycieczki, podczas gdy kilkutysięczna publiczność, przytomna tej rozrzewniającej scenie, wznosiła na ich cześć entuzjastyczne okrzyki.

* * *

Bezpośrednio potem nastąpiło na tem samem miejscu powitanie naczelników wiecu chłopskiego, do których ks. Sapieha, otoczony również wszystkimi członkami prezydjum i dyrekcji wystawy, mając przy boku swą przezacną małżonkę, przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Szanowni gospodarze!

Wierzajcie nam, jeżeli kiedy dusza nasza cieszy się i raduje i jeżeli kiedy możemy weselej w przyszłość popatrzeć, to wtedy, gdy was w liczniejszem widzimy gronie, przychodzących tu na wystawę, aby ją zbadać i poważniejszem okiem na nią popatrzyć. Wystawa ta nie jest zabawką, nie zrobiono jej tylko na to, aby się popisać, aby kogokolwiek bawić, bo nie jest to widowisko. — Kraj, jak człowiek, ma swoją duszę i jak człowiek uznaje w pewnych chwilach, że coś mu zdziałać wypada. Wystawa jest dziełem kraju, bo czuł on, że musi sobie zdać sprawę z tyloletnich prac i zabiegów i aby na przyszłość wiedzieć, co czynić należy. Jesteście tak rolnikami, jak ja i moi koledzy i patrząc na tę wystawę, moglibyście sądzić, że po roku tak klęsk pełnym, jak przeszły, wystawa nasza jest zabawką, możnaby rzec: hecą. Ale powtarzam, wystawa nie jest zabawką, nie jest hecą, nie jest ona balem ani stypą. Kraj potrzebował otuchy na przyszłość, potrzebował temu dobrotliwemu monarsze i otaczającemu go rządowi pokazać: oto, czegośmy dokonali, a tego jeszcze potrzebujemy i od twego rządu domagać się będziemy. Nie ma człowieka w kraju, ba nawet w całej Polsce, którą Opatrzność Boska rozdzieliła, coby bodaj duchem i sercem nie wziął w tej wystawie udziału. — Żałuję, że nie mogliście zwidzać tej wystawy od jej początku, bo bylibyście widzieli, jaki koledzy wasi rolnicy wzięli w tej wystawie udział. Podług pracy oceniają każdego — jeżeli spełni swój obowiązek, to tak bogatemu, jak biednemu kraj powiada, dobrześ się zasłużył. Pracujmy i podawajmy sobie ręce, my szczególnie rolnicy; a nie dawajcie się ciągnąć fałszywym prorokom, którzy nas chcą rozdzielić. (*brawa i oklaski*).

My jesteśmy jedni. Bóg rzekł: Macie tę ziemię. Waszym świętym obowiązkiem jest, ją uprawiać i dalszym pokoleniom przekazać, a czy to Maciej, czy Michał, czy bogaty, czy biedny, każdy ma te same obowiązki. Jeden drugiemu powinien pomagać, jeden drugiego ratować. Chciałbym, ażebyście się przypatrzyli poważnie tym, którzy tu przed chwilą raczyli mię powitać, naszym rodakom z pod zaboru pruskiego. Patrzcie tam, patrzcie na Szlązk, do czego oni, pomimo tylu trudności, doszli i daj Boże, abyście krok w krok za tym przykładem postępowali. Oni wywiesili tylko jeden sztandar, na którym wypisane są hasła: Boga miłuj, Bogu służ, a po Nim Ojczyźnie, bo On cię dla niej stworzył. (*Brawa i oklaski*). I wierzajcie mi, materjalnie i moralnie ten tylko się podniesie, który te dwa hasła ma przed oczami i w nie wierzy, czy to Polak, czy Rusin.

Jak zobaczycie, na wystawie tej, staraliśmy się nie tylko przedstawić teraźniejszość, ale sięgnęliśmy także w przeszłość narodu, gdyż bez przypominania sobie przeszłości nie moglibyśmy stworzyć przyszłości. Niech każdy na tę przeszłość popatrzy okiem duszy, a pewno dopatrzy się tam: Oto takimi byli dziadowi i ojcowie nasi, takimi i my być powinni — a da Bóg, będziemy. Ja schodzę z pola. Po tej wystawie, schowam się i więcej się nie pokażę, ale obym się doczekał tej chwili, aby dzieci i wnukowie byli takimi, jakimi byli ojcowie Bóg i Ojczyzna niech będzie dla was pierwszem i jedynem hasłem. Życzę wam wszelkiego powodzenia i kończę staropolskiem: Szczęść Boże!

Włościanie wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć księcia i twórców wystawy.

Odpowiedział księciu włościanin z Białobrzegów pod Krosnem Skwara: Gorące słowa księcia prezesa spowodowały mię do odpowiedzi. Że tam ktoś może uważa wystawę za bal, lub za wyzysk—to włościanie nie mają tego przekonania. Były tu zjazdy rozmaite, dzisiejszy jednak jest cechą wszystkich. Przybyli tu włościanie z gór i dolin z całego kraju na to, ażeby przyjrzeć się rachunkowi, jaki naród złożył po kilku wiekach, wprawdzie względnie po kilkunastu latach, ale od wieków nie było tego, co my dziś tu widzimy, a co jest wytworem pracy narodowej. Przypatrzmy się, do czegośmy doszli, a co jeszcze brakuje, starajmy się naprawić. Oto tu w tym pawilonie przemysłowym są także prace różnych przemysłowców, a także chłopów z jak np. Jasienicy. Stajemy tu jako równi z równymi (*brawo*) tem powinniśmy się cieszyć i szczycić, że jakkolwiek mogą być drobne nieporozumiania, to jednak ogół idzie razem ręka w rękę, zaś każdy, któryby chciał robić różnice między nami, ani u nas ani w innych sferach posłuchu nie znajdzie (*brawa i oklaski*). Dążymy do tego, abyśmy jako dzieci jednej matki razem się porozumiewali i pracowali a starsi bracia ażeby nas prowadzili. Oto tu niedaleko widzimy Panoramę Racławicką Kto poruszył chłopów? Był tu szlachcic, który ich prowadził, dał inicjatywę. Tak samo dziś, skoro tylko dobra będzie inicjatywa od szlachty, my za nią pójdziemy. Patrzą się na tę wystawę tak Polacy, jak Rusini, ale śledzą ją także bracia nasi z innych zaborów. Jakby to niejedno oko w Królestwie zapłakało, gdyby przypatrzeć się mogło, że tu nas włościan trzy tysiące przybyło.

Mowca zakończył okrzykiem na cześć inicjatorów i twórców wystawy, który to okrzyk włościanie trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Następnie udali się włościanie do sali muzycznej, gdzie dr. Franko wygłosił pouczający wykład o wystawie, poczem zasiedli do obiadu.

Po południu zwidzali włościanie wystawę, dzisiaj zaś rozpoczynają obrady w sali „Sokoła."

* * *

Wieczorem między godz. 6tą a 8mą rozegrała się tombola, najświetniejsza z wszystkich dotychczasowych Trybuny do koła „boiska były prawie zapełnione, a — jak wiadomo — mieści się na nich 10.000 osób. Nic też dziwnego, że już w godzinę po otwarciu tomboli, zabrakło na nią kartek. Ci, którzy się spóźnili, mogli już tylko przypatrywać się zabawie innych, sami nie biorąc w niej czynnego udziału.

Na wczorajszej tomboli wygrali nauczyciel p. Federbusch serwis z chińskiego srebra na 12 osób za 122 zł.; prawnik Hołowiecki serwis porcelanowy na 12 osób za 73 zł., a starszy nadzorca więzień w Brygidkach Winkler, sztukę płótna, obrusy, ręczniki etc. za 58 zł.

Następna tombola w niedzielę 2. września. P. Scholz utrzymujący cukiernię na placu wystawy ofiarował na tę tombolę olbrzymi piernik za 50 zł.

* * *

Równocześnie z tombolą odbywały się na boisku igrzyska ludowe. Na dwóch olbrzymiej wysokości masztach zawieszono stosowne nagrody (na mniejszym kosz z rozmaitemi wiktuałami, na drugim, o jedną trzecią wyższym, zegarek) o których zdobycie kusiło się kilkudziesięciu współzawodników, wspinając się ku szczytom masztów. Pierwszą nagrodę, na mniejszym maszcie zdobył jakiś wyrostek dość wcześnie, a dostawszy się na szczyt masztu, urządził sobie natychmiast biesiadę z zawartych w koszu specjałów — co naturalnie wywołało w publiczności wesołość. Zsuwającego się z masztu „zwycięzcę" powitano oklaskami.

Mniej szczęśliwymi byli amatorowie zegarka, ten bowiem nie dostał się żadnemu z nich. Próbował wprawdzie kilkakrotnie sił swoich także zwycięzca z zapasów na pierwszym maszcie, ale i temu udało się zaledwie dopiąć do połowy. Zegarek pozostał na swojem miejscu.

* * *

Po tomboli mnóstwo publiczności udało się nad brzegi doliny stryjskiej, skąd przypatrywano się pięknej dioramie p. Malinowskiego, po godz. 9tej zaś oczarowniła wszystkich fontana świetlna, z którą p. Jandaurek dokazywał wczoraj istnych cudów.

* * *

Mimo, że znaczny zastęp włościan przybyłych do Lwowa odciągnął wiec, odbywający się w „Sokole", plac wystawy nie miał wcale dziś znudzonej miny śledziennika. Owszem mnóstwo po nim uwija się ludzi

Z wycieczek nowych przybyły dzisiaj: z Żydaczowa 120 włościan i dzieci szkolnych. Z Rzeszowa przybyła wielka wycieczka z 300 osób, mianowicie włościanie, mieszczanie, rzemieślnicy, nauczyciele i t. d. Wycieczkę tę zorganizowali i sami przywieźli na plac wystawy pp.: Adam i Stanisław Jędrzejowicze. Część kosztów pokrywają sami uczestnicy, resztę pokrywają inicjatorzy i Rada powiatowa. Dziś rano otrzymali Rzeszowiacy śniadanie w mleczarni, kwaterę dano im w jednej z tutejszych szkół.

* * *

Dziś rano zebrały i zorganizowały się dwie komisje sędziowskie: Dla sekcji V. leśnej i dla sekcji kopalnianej, Pierwsza z nich wybrała przewodniczącym p. Siegler Eberfelda, pełnomocnika hr. Potockiego, referentem p. Liegmana dyrektora lasów w Czercy. Sekcja dla wykopalin wybierze przewodniczącego popołudniu.

* * *

Głębokie wiercenie dosięgło dziś głębokości 341 metrów 60 cm., a ciągle jeszcze trwa opoka Dziś oglądał roboty prof. uniw krak. dr. Szajnocha Szyb zaopatrzono w rury hermetyczne grub. 99 mm. średnicy na długość 334 m 70 cm., a w miarę posuwania się robót zakładać się będzie coraz głębiej rury. Dziś założono przyrząd linowy pomysłu pp. Wolskiego i Łodzińskiego ze Schodnicy — służący do łyżkowania szybu, t. j. do wybierania miazgi usiekanej pzez świder.

* * *

Do przyjęcia cesarza robią się nieustanne przygotowania. Ważnym punktem uroczystości jest iluminacja placu wystawy. Ponieważ zaś firma Krziżika wystarczyć nie może, gdyż jak wiadomo, spaliła się jego fabryka w Pradze, a wraz z nią zniszczony został cały zapas lamp elektrycznych i innych przyrządów, na czas więc pobytu cesarza, dyrekcja oddała dodatkowe oświetlenie elektryczne wystawy firmie Eggera z Wiednia, tej samej, co urządziła oświetlenie elektryczne w gmachu pocztowym.

* * *

W sobotę zwidziło wystawę 4.397 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 594 osób, Pawilon sztuki 410 osób, Pawilon Matejki 417, Akwarjum 124 osób, Wieliczkę 295 osób

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 22.740 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 3.164 osób, Pawilon sztuki 1.100 osób, Pawilon Matejki 999, Akwarjum 520 osób, Wieliczkę 360 osób.

* * *

(Dachówka — cegły).

Fabrykacja dachówek w kraju naszym datuje się od niedawna, mimo to jednak dziś już widzimy cenne rezultaty zabiegów i pracy w tym kierunku. Mamy bowiem trzy miejscowości, gdzie wyrabiają rok rocznie setkami tysięcy ten tak niesłychanie ważny artykuł budowlany. Z tych dwie przypadają na część zachodnią Galicji: Niepołomice i Zalesie (pod Rzeszowem); jedna na wschodnią: Lwów. Fabryki niepołomicka i lwowska, urządzone na wielką skalę i cieszące się sławą ustaloną a zasłużoną, sprezentowały wyroby swoje w osobnych pawilonikach na wyznaczonem ku temu miejscu na wystawie. Obie zasługują też, aby im poświęcić sprawozdanie obszerniejsze, co niebawem uczynimy. Dzisiaj chcemy jedynie zwrócić uwagę na wyroby fabryki zaleskiej, które skromnie wsunięte w kąt w „Pawilonie przemysłowym," być może uszły uwadze wielu interesowanych, a z prawdziwą dla nich szkodą. Mamy w tym względzie na myśli zwłaszcza Wschód kraju, gdyż na Zachodzie dachówki „Zalesianki," mimo że wyrabiane są dopiero od 4 lat, zażywają bardzo dobrej reputacji i odbytu. Twórcą i właścicielem tej fabryki jest p. Ignacy Gumiński, właściciel Zalesia pod Rzeszowem. Bez wrzawy i szumnych reklam, bez apelowania do subwencyj krajowych, stworzył on z własnej inicjatywy i sumptem własnym, o 5 kilometrów pod Rzeszowem, na swoich obszarach, ognisko fabryczne, które z jednej strony daje stały i znaczny zarobek miejscowej ludności, z drugiej zaś zaopatruje okolicę i daleko po za nią, w artykuł doborowy i tani. Wystarczy przerzucić teczkę, umieszczoną na stelażu wystawowym z „Zalesiankami", a zawierającą oryginalne listy odbiorców tej dachówki z rozmaitych stron całego kraju, aby nabrać przekonania, że fabryka p. Gumińskiego w krótkim czasie swej egzystencji, acz rozmiarami mniejsza od swych rywalek krajowych, wytrzymuje jednak w całości porównanie z niemi i pod jednym nawet względem — ceny — nad niemi góruje. Dzięki bowiem formatowi dachówki, wychodzi jej znacznie mniej na metr kwadratowy, a cena za sztukę ta sama, co gdzieindziej. To samo dotyczy kalenic, połówek i gąsiorów. — Przed 2 laty, na lwowskiej wystawie budowlanej, otrzymał p. Gumiński „List uznania". Jak na żywot fabryki, podówczas ledwo półtoraroczny i ten rodzaj odznaczenia był uwagi godny, tem więcej, iż niechybnie zasłużony. Na stelażu z „Zalesiankami" w „Paw. przemysł." widzimy oprócz wypalonych już dachówek, tz. surowcówki, dalej płaty surowe, wreszcie próbki trzech gatunków gliny i torfu. Z ust znawców słyszeliśmy, iż wszystkie te okazy są doskonałej jakości i świadczą o wielkiem bogactwie obszarów zaleskich.

Pawilon „Pierwszej spółki wyrobów cegieł maszynowych na Stillerówce", jakkolwiek skromnych rozmiarów, cenne zawiera wzory przetworów gliny, które również dają dowód szybkiego rozwoju dotyczącej gałęzi przemysłu w naszym kraju. Fabryka, której pawilon nas zajmuje w tej chwili, założona jeszcze w roku 1867, oddawna ustaliła sławę swoich wyrobów pod każdym względem, obecnie jednak, gdy przeszła na własność i pod umiejętne kierownictwo pp. Zandlera i Rudnickiego, przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń i rekonstrukcyj, okazuje wyniki, jakiemi i zagranica nie zawsze poszczycić się może. — Z rozmaitych gatunków cegieł nowością pomysłu co do formy biją w oczy cegły klinowe i gzymsowe w rozmaitych modelach, przez co przy budowie oszczędza się ogromnie na pracy i materjale. Co się zaś tyczy w ogóle jakości cegieł, pochodzących z tej fabryki, to bardzo o nich pochlebną opinję wydało technologiczne muzeum przemysłowe we Wiedniu po przeprowadzonych licznych próbach pod względem ich wytrzymałości tak w stanie suchym, jak i wilgotnym. W obec tego nie dziwi nikogo wiadomość, że najnowsze, większe budynki naszego miasta z tej budowano cegły.

Inne wyroby z gliny, jak wazony kwiatowe, tafle do ozdoby ścian, figurki itp., oceniając wedle wzorów, w pawilonie umieszczonych, nietylko celują smakiem, ale są w stanie zaspokoić najwybredniejsze gusta.

Niemniej pociągają wyroby kaflowe, jak kominki, kuchnie, piece, wykonywane w rozmaitych barwach i wzorach, a doskonałość wykończenia wyrobu można podziwiać w pawilonie na piecu kaflowym jasnej barwy, o bardzo zgrabnych kształtach. Fabryka ma umówionych rysowników, którzy, stosownie do zamówienia, przedkładają na żądanie modele we wszystkich stylach. Nie są to więc wyroby czysto fabryczne, według stałej formy tworzone, ale w większej części są wytworami artystycznemi. Ta część wyrobów zaczyna się cieszyć ogromnem powodzeniem, równie jak wyroby tafli do posadzek gładkich i deseniowych, kroksztyny i inne przedmioty, służące do ozdób większych budowli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek na żądanie gości, przybyłych na wystawę krajową „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w Teatrze letnim: „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a; jutro w środę w teatrze hr. Skarbka: Dla gości, przybyłych na wystawę: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kraków 27. sierpnia. Minister dr. Plener wraz z małżonką przybył w sobotę wieczorem do Krakowa. W niedzielę rano wysłuchał mszy w katedrze na Wawelu, a następnie zwidził skarbiec i groby królewskie. Audjencyj udzielał w pałacu Spiskim. W południe odbył wycieczkę do Wieliczki, gdzie uroczyście jeden szyb ochrzczono nazwą ministra skarbu. Wieczorem po powrocie obiad na cześć ministra, oraz jego małżonki, dali Andrzejowie hr. Potoccy. Po obiedzie zwidził teatr miejski.

Dzisiaj rano zwidza minister miasto. W południe odbyło się śniadanie, dane w „Grand Hotelu" przez ministra Madeyskiego. Po śniadaniu wyjechali do Kościelca, gdzie hr. Antoniowie Potoccy dali obiad.

Jutro odjazd do Łańcuta, a następnie do Lwowa.

Budapeszt 26. sierpnia. W pożarze magazynów portowych w Rjece zniszczało 57.000 centn. metr. towarów, zwłaszcza mąki, cukru, śliwek i wełny.

Budapeszt 27. sierpnia. Prawie we wszystkich większych lokalach odbyły się wczoraj zgromadzenia socjalno demokratyczne. Prócz tego odbyły się wybory delegatów kas chorych dla robotników. Stolarze postanowili dalej bastować. Krawcy i krawczynie zapowiadają sztrejk w najbliższym czasie.

Londyn 26. sierpnia. Mowa tronowa, którą parlament został zamknięty wspomina o narodzinach następcy tronu w trzeciem pokoleniu, jakiego wypadku nie było dotąd jeszcze w historji angielskiej. Stosunki z zagranicą są ciągle jak najlepsze i pokojowe, żałować tylko należy, że rozmaite kwestje, dotyczące stosunków Anglji i Francji, co do posiadłości afrykańskich, nie zostały dotąd rozwiązane. Królowa życzy sobie jak najprędszego ich uregulowania i prowadzi w tym celu pokojowe rokowania. Królowa wyraża dalej żal z powodu wybuchu wojny między Japonią i Chinami, tem bardziej, że wspólnie z Rosją i innemi mocarstwami starała się zapobiedz wybuchowi tejże. Dla strzeżenia okręgów neutralnych zarządziła Anglja wszystko, co potrzeba. Mowa tronowa kończy się oznajmieniem o zawarciu traktatu handlowego z Japonją i zapowiedzeniem zwiększenia wydatków na marynarkę. Kwestja izby wyższej nie została w mowie tronowej poruszoną.

Rawenna 26. sierpnia. Wczoraj uwięziono znowu 6 anarchistów i rozwiązano dwa anarchistyczne kluby. Aresztowania owe mają związek z procesem Legi. Nie ulega już wątpliwości, że Lega, jako wysłannik tajnego związku anarchistycznego w Rawennie, dokonał zamachu na Crispi'ego.

Wiedeń 27. sierpnia. Targ zbożowy zapowiada się źle. Nie przybyli węgierscy, czescy i morawscy kupcy.

Berlin 27. sierpnia. Jak z Petersburga donoszą, ma wielki książe Aleksander Michałowicz, wraz ze swą żoną Ksenią po powrocie z podróży poślubnej z Krymu, stale osiąść w Warszawie. W Kongresówce ma być mianowicie na nowo utworzone namiestnictwo, a wielki książe namiestnikiem mianowany.

Chiusi 27. sierpnia. Pociąg, idący z Rzymu wprost do Medjolanu, zderzył się tu z manewrującą lokomotywą. Jeden palacz i trzech przejezdnych ranieni.

Brescja 27. sierpnia. Pięciu robotników w arsenale uwięziono z powodu rzekomej kradzieży modelu (1891) nowej broni włoskiej.

Madryt 27. sierpnia. Wczoraj srożył się po całej Hiszpanji straszny orkan. Linje telegraficzne zerwane. Na prowincji wielkie spustoszenia.

Ateny 27. sierpnia. Na Eubei dało się wczoraj rano uczuć kilka silnych wstrząśnień ziemi. Jedno z nich doszło aż do Aten. Szkód nie ma żadnych.

Medjolan 27. sierpnia. W ostatnich dniach na linji kolejowej Piza-Bolonja zrewidowano personal służby pociągu, jako podejrzany o pośredniczenie w anarchistycznej korespondencji. Znaleziono istotnie dowody winy.

Interlaken 27. sierpnia. Tutejszy pięciopiętrowy hotel „Victoria" zamieszkały przez Anglików i Amerykanów zgorzał całkowicie. Wszystkie bagaże, między innemi szkice pewnego słynnego malarza stały się pastwą płomieni.

Petersburg 27. sierpnia. W stannicy (wiosce) kozackiej Borgustanskaja w ziemi terskiej wybuchły rozruchy, gdyż ludność nie chciała zastosować się do zarządzeń wydanych celem zapobieżenia rozszerzenia się zarazy bydlęcej. Wojsko przywróciło porządek.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. sierpnia 1894

HOTEL ŻORŻA. E. Witaszewska. M. Rosset, M. Ciąglińska z Krakowa. F. Lilppon, dr. E. Schayer. S. Bormann z Warszawy. A. hr. Cetner z Podkamienia J. Szegles-Eberswald z Krzeszowic. M Komarnicki z Karosławic A. Garapich z Zagórza. E. hr. Henkel-Donnersmark ze Szlązka. R. Janicki z Berezowicy Ks A. Sos z Rudek. Ks E. Krulikowski z Czernichowa. L. Chrząszcz z Graboszyc. A. Staliński z Warszawy O. Kempiński z Mad. M. Marauz z Proskurowa

HOTEL VICTORIA. J. Teodorowicz z Rusowa. L. Michułowicz ze Stanisławowa. M. Punicki ze Żółkwi. A. Lisowiecki z Niegłowic. J. Petri z Haltau. L. Skutezki z Berna. L. Berski z Tulmanowy. M. Köwy z Wiednia E. Zgorzelski z Litwy. J. Schwalting z Okocima E. Pohoska z Krakowa. J, Miśko z Izdebnika. S. Marczewski z Królestwa Pol. D. Heider z Wiednia. M. Schmolka z Pragi.

HOTEL WYSTAWY J. Gernard z Krościenka. Karpińska z Krakowa. J. Gibas z Makowa M Richter z Falkowa M. Łysakowska, Chronowska, Krzyżanowski, Fiedorowicz, Münc, Firganek z Krakowa Ks Bogdański z Ostrowa.

Wielmożnemu Panu **Dr. Józefowi Dukietowi** lekarzowi z Przemyśla ordynującemu obecnie w Rymanowie poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć bodaj tą drogą wyrazy wdzięczności naszej za żmudne trudy, poniesione przy leczeniu naszej córeczki w Rymanowie. Twej to, Czcigodny Panie, wiedzy i iście ojcowskiej troskliwości zawdzięczamy wyzdrowienie naszego dziecięcia. Niech Cię Bóg nagrodzi za to długiem życiem i czerstwem zdrowiem!

Stanisław i Sabina Chowańcowie.

L. W. kr. 43.857/94 1858 1—1

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895, ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 13tym września a 30tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytację w roku 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec (Przegorzały)	2750	—
2		Kraków Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny Cło	Mogiła	1800	—
4	Chrzanowski	Kraków Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	—
5			Chełmek	851	—
6	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	—
7			Gieryczkowce (Gorzeń)	1900	—
8			Skawce	650	—
9	Nowosądecki	Zabłocze-Sącz-Niedzica	Gródek	3[illegible]	—
10			Zabełcze	1935	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	[illegible]	z domkiem
13			Krościenko (Łąsina)	1600	—
14			Szczawnica	[illegible]	z domkiem
15	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Stary	[illegible]	z domkiem
16			Kopica ruska	92	z domkiem
17			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18			Konieczna	974	—
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	600	—
21	Tarnobrzeski	Dębica Nadbrzezie	Miechocin	120	z domkiem
22			Wielowieś	105[illegible]	z domkiem
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	94[illegible]	z domkiem
25			Nowosielec (Pioranka)	765	z domkiem
26			Gorzyce	1020	z domkiem
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	—
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1[illegible]84	z domkiem
29	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	40	z domkiem
30			Załuże	765	z domkiem
31	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Birecza	1816	z domkiem
32	Jarosławski	Jarosław Bełzec-Makowisko	Jarosław	7503	z domkiem
33			Makowisko	1000	—
34	Cieszanowski	Jarosław Bełzec	Wulka zapałowska	[illegible]	z domkiem
35			Oleszyce	1260	—
36			Cieszanów	1500	—
37			Płazów	1351	—
38			Bełzec	13[illegible]0	—
39	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	685	z domkiem
40			Spileczyn	455	z domkiem
41	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42			Podkamień	50[illegible]	z domkiem
43			Zalipie	400	z domkiem
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Chołojów	1725	z domkiem
46	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	43[illegible]0	z domkiem
47	Złoczowski	Zborów-Załoźce	Kudobińce	1003	z domkiem
48			Młynowce	700	z domkiem
49			Załoźce	900	z domkiem
50		Złoczów Brzeżany	Bobutyn i Rozchodów	[illegible]	—
51	Brzeżański	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52		Rohatyn Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53			Kozowa	1152	z domkiem
54	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56	Skałacki	Tarnopol Podwołoczyska	Białakarczma	200	—
57			Podwołoczyska	1900	—
58		Smykowce Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	—
60	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61			Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec Kłubowce	Jezupol	1026	z domkiem
63			Sielec	800	—
64	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	—
65		Tłumacz Zaleszczyki	Tłumacz (Palahicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	z domkiem
67			Ottynia	1985	z domkiem
68	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasieniów	162[illegible]	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Ryszków	103[illegible]	z domkiem
70			Serafińce	1295	z domkiem
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1802	z domkiem
72			Mikulińce	[illegible]	z domkiem
73	Husiatyński	Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	45[illegible]0	z domkiem
74			Krogulec	250	—
75		Smykowce Suchostaw	Kluwińce	13[illegible]0	z domkiem
76			Suchostaw	[illegible]	z domkiem
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	9[illegible]0	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki mało	1700	—
80	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81		Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	[illegible]00	—
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85			Dobrowlany	1719	—
86		Skała-Zaleszczyki	Kasperowce	1[illegible]47	z domkiem
87	Borszczowski	Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2356	z domkiem
88			Kozaczyzna	500	z domkiem
89		Czortków Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica	1376	z domkiem
91		Skała-Zaleszczyki	Iwanków	380	z domkiem
92			Borszczów	1025	—
93			Korolówka	942	z domkiem
94			Perejmy	747	—
95		Borszczów-Okopy	Krzywecze dolne	[illegible]44	z domkiem
96			Babińce	146	—
97		Iwanie Mosorówka	Kozaczówka	128	z domkiem
98			Iwanie puste	1852	z domkiem
99			Uście biskupie	1353	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, **że dnia 18. września b. r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Wyjątkowe, lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. sierpnia 1894.

Grott.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.